

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Furia. James Pallotta dosłownie wyszedł z siebie. Oglądał mecz w swojej willi pod Bostonem, nie spodziewał się nowego wstydu na Olimpico, nie rozumiał postawy zespołu przeciwko Milanowi. Ci, którzy słyszeli go na gorąco, mówią o zdaniach nie do powtórzenia wypowiedzianych pod adresem Romy. Całej Romy.**

Od lat nie był tak wściekły i zawstydzony, precyzyjnie od czasu porażki w Coppa Italia ze Spezią, która zdecydowała, choć z odroczeniem, o zwolnieniu Rudiego Garcii. Przyszłość Di Francesco na razie nie podlega dyskusji, gdyż Pallotta ma zaufanie do swojego trenera i zwłaszcza Franco Baldiniego, który wskazał na niego jako konsultant. Sam Monchi mówi cały czas dobrze o trenerze i nie chce popadać w pokusę zmiany, tym bardziej w trakcie sezonu. Jednak jasnym jest, że Roma musi zaliczyć jak najszybciej zwrot: w sobotę zagra na San Paolo z Napoli, potem u siebie z Torino i zaraz po tym rewanż z Szachtarem. Nie można popełnić więcej błędu po pięciu porażkach na Olimpico, biorąc pod uwagę, że klub ryzykowałby poważną redukcję z powodu finansowego fair play w przypadku braku gry w przyszłej Lidze Mistrzów.

Wyjazd Monchiego do Bostonu zdarza się zatem we właściwym momencie. Był planowany na dziś popołudnie, bezpośrednim lotem Alitalia do USA. Jednak w tej sytuacji stanie się okazją do zmierzenia się z problemami drużyny, poza kwestiami bilansu, który musi zostać dopięty do 30 czerwca. Gandini i Baldissoni nie byli uwzględnieni w wyjeździe z Monchim, ale w tym przypadku nie jest wykluczonym, że mogą wsiąść do samolotu, aby odbyć spotkanie z prezydentem. Dyrektor sportowy wróci do Rzymu w czwartek.

Niesamowite jak po raz kolejny Roma zagubiła się sama w sobie. Do przerwy meczu w Charkowie wydawała się zespołem błyskotliwym i autorytatywnym, z kolei wczoraj rozplynęła się przed obliczem Milanu, praktycznie nie uderzając na bramkę. Pallotta jest wkurzony, gdyż poczuł się zdradzony i żąda wyjaśnień od włosko-hiszpańskiego kierownictwa. W chwili napięć ze zorganizowanymi grupami kibiców, którzy oprostestowują go przy każdej okazji ze względu na jego stanowiska w sprawie bezpieczeństwa na stadionach, miał nadzieję, że kryzys techniczny został przezwyciężony. Tymczasem upokarzająca niedziela doprowadziła go do szerokich refleksji, których nigdy nie chciał przeżywać ponownie. Zwłaszcza z rąk Milanu, którego Pallotta kłut sarkastycznie latem ze względu na politykę finansową.

Autor: abruzzo